

W ciągu zaledwie jednego roku nasze piśmiennictwo wzbogaciło się o dwie książki dotyczące tego samego okresu. Przyjęte procedury badawcze pozwoliły, mimo pozornego nakładania się dekodowanych przestrzeni, na skonstruowanie dwu odmiennych wizji, komplementarnych wobec siebie i – nie wahałbym się użyć tego sformułowania – tworzących całość rekonstrukcyjną. Praca Aliny Madej, mimo niewielkiej objętości, daje satysfakcję czytelnikowi, którego inspiruje do weryfikacji stereotypowych poglądów i sięgania po inne opracowania, nie tylko monograficzne, dotyczące dziejów rodzimego kina. W recenzji z książki Jolanty Lemann wyraziłem nadzieję, że pojawi się wkrótce więcej prac dotyczących początków powojennej kinematografii – niektóre z nich, jak publikacja rozprawy doktorskiej Krzysztofa Kornackiego z Uniwersytetu Gdańskiego¹⁶, ujrzały już światło dzienne. Cieszy więc, że taki sposób reinterpretowania dzieł obecnych lub nieobecnych w kulturze filmowej oraz rekonstruowania przemilczanych do tej pory faktów, staje się nową jakością w polskiej historii filmu.

Karol Alichnowicz

Bikiniarze, czyli o pokoleniu jazzu i szerokich marynarek

Maciej Chłopek, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”: Warszawa 2005, ss. 168.

Książka Macieja Chłopka *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura* stanowi monografię – posłużmy się słowami autora – „egzotycznego fenomenu społecznego, kulturowego i obyczajowego w Polsce okresu stalinowskiego” (s. 9). Warto po nią sięgnąć z dwóch powodów. Po pierwsze, mamy niewiele opracowań poświęconych temu zagadnieniu, by nie rzec: jest ich jak na lekarstwo. Świadczy to niezbitcie, że subkultura młodzieżowa, o której pisze autor, nie cieszyła się dotąd zainteresowaniem badaczy. Po drugie, Chłopek stara się patrzeć na bikiniarzy z maksymalnie szerokiej perspektywy, wiążąc genezę omawianego zjawiska ze światową kontrkulturą młodzieżową lat 40. i 50. W efekcie w książce znajdziemy drobiazgowo portrety amerykańskich *zooters*, brytyjskich *spivs* i *teddy boys*, a także np. radzieckich *stylagów* czy rumuńskich *melagambistów*.

Swoje rozważania Chłopek zaczyna od zarysowania sytuacji politycznej w Polsce (*Walka z amerykańskim zagrożeniem w latach 1948-1956*), dalej pisze o ruchach

¹⁶ K. Kornacki, *Kino polskie wobec katolicyzmu (1945-1970)*, Gdańsk 2004.

kontrkulturowych (*Pokolenie '52 – kontrkultury młodzieżowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych*), aby ponownie powrócić do tematyki polskiej: postaci bikiniarza (*Fenomen polskiego bikiniarza*) i jego wizerunku w publicystyce (*Wizerunek bikiniarza w polskiej publicystyce w latach 1948-1956*). Można oczywiście zaakceptować taką kompozycję książki, jednak wydaje się, że korzystna byłaby tu drobna zmiana. Lepiej by było, gdyby autor zmienił kolejność dwóch pierwszych rozdziałów, tzn. najpierw zajął się „pokoleniem '52”, a następnie analizą społeczno-politycznych uwarunkowań stalinizmu. Tekst stałby się z pewnością bardziej spójny.

Leitmotiwem książki jest teza, że propaganda komunistyczna próbowała obalić mit Ameryki jako kraju materialnego dobrobytu oraz nieograniczonych możliwości. Miał go zastąpić mit inny: wroga „numer jeden” światowego komunizmu; co więcej, chodziło nade wszystko o przeciwstawienie Stanom Zjednoczonym Związku Radzieckiego jako „stolicy światowego proletariatu”. Chłopek przekonuje, że nie było to zadanie łatwe, zarówno ze względu na głęboko zakorzenione w społeczeństwie pozytywne wyobrażenie o USA, jak i historyczne związki łączące oba państwa: Stany Zjednoczone były niedawnym sojusznikiem wojennym, a jeszcze wcześniej udzielały pomocy Polsce, np. w wojnie z Rosją Radziecką w 1920 r. W efekcie władza komunistyczna, za pomocą różnego rodzaju manipulacji, starała się, bezskutecznie, przekonać Polaków o grożącym im zza oceanu niebezpieczeństwie. Jak słusznie Chłopek podkreśla,

jednym z głównych przejawów amerykańskiego zagrożenia było hołdowanie amerykańskiemu stylowi życia. (...) Młodzież, choć nie tylko, zafascynowana kulturą amerykańską, lub też znudzona polityką kulturalną władz komunistycznych w Polsce, naśladowała sposób życia grup młodzieżowych w Europie Zachodniej i w USA. Sposób ubierania, uczesania, ale również pewne formy zachowań, były przez nią przejmowane w drodze naśladownictwa. (s. 30-31)

Polskim odpowiednikiem zbuntowanej młodzieży jest „pokolenie '52” – „pokolenie jazzu i szerokich marynarek”, zafascynowane kulturą amerykańską. Wprowadzając taką kategorię, Chłopek zauważa, że szczególnie w latach 1952-1953 można zaobserwować na świecie pojawianie się subkultur o wyraźnych cechach wspólnych:

Nonkonformistyczna postawa pokolenia '52 wszędzie wyrażała się ekscentrycznym ubiorem mającym szokować i rzucać wyzwanie lansowanemu przez społeczeństwa wizerunkowi grzecznego chłopca i porządnej dziewczyny. (s. 39)

Istotnie, owa „rewolta” przebiegała we wszystkich krajach dość podobnie, począwszy od USA, a na ZSRR skończywszy. Uzasadnione wydaje się wobec tego użycie pojęcia pokolenia, bo w biografiami wielu młodych ludzi cezurę stanowiła, z jednej strony, II wojna (przynosząca nie tylko kryzys uznanych wartości, ale też nowy porządek polityczny na świecie), z drugiej zaś – kontestacja tradycyjnego, konserwatywnego modelu społeczeństwa, który w powojennej rzeczywistości okazał się dla wielu anachroniczny.

Genezy „pokolenia '52” Chłopek szuka – podobnie jak zachodni badacze – w amerykańskiej subkulturze *zoot suit* z lat 30. XX w., ewoluującej w USA aż do wczesnych lat 50. (w Europie okres rozwoju był dłuższy). Narodziny owej kontrkultury wiąże się ze środowiskiem Afroamerykanów i społecznością Amerykanów meksykańskiego pochodzenia; pewne jej cechy przeniknęły do *hipsters* (lub *hepcats*) – nieformalnej grupy białych mieszkańców USA. Autor interpretuje historię *zoot suit* zarówno jako świadectwo rozbudzania świadomości etnicznej kolorowych mniejszości, jak i swoisty symbol alienacji środowisk w ramach amerykańskiego społeczeństwa. W zjawisku tym dostrzega źródło inspiracji dla podobnych subkultur w ówczesnym świecie. Przekonująco zatem brzmi stwierdzenie, że styl *zoot suit* „był pierwszym wyzwaniem, jakie rzuciło młode pokolenie zinstytucjonalizowanemu światu starych” oraz „zdezaktualizowanych wartości” (s. 47).

Najbardziej znamieną wydaje się jednak, opisana przez badacza, reakcja na kontrkultury w poszczególnych państwach, której istotę stanowiła zawsze społeczna dezaprobaty. Uprzedzenia wobec nieformalnych grup młodzieży zyskiwały wielokrotnie administracyjną legitymizację, czego konsekwencją były represje stosowane przez odpowiednie władze wobec członków subkultur. Wydaje się, że społeczny krytycyzm miał swoje źródło nie tylko, jak chce Chłopek, w postawie nieakceptującej aspołecznego (czy wręcz kryminalnego) i nonkonformistycznego zachowania młodzieży, lecz także – w typowej dla każdej zorganizowanej zbiorowości – niechęci wobec „obcych”.

Negatywna reakcja społeczna, na którą zwraca uwagę Chłopek, stanowi interesujący kontekst dla analizy wizerunku bikiniarzy w Polsce, a zwłaszcza dla dwóch kwestii, które uwypukliłbym w sposób szczególny. Myślę o utożsamieniu chuligaństwa z bikiniarstwem oraz o walce prowadzonej z bikiniarzami przez MO i ZMP. Istniały wprawdzie ku temu przesłanki (autor podaje cztery), można jednak rzec, że władza wykorzystwała również pierwotną niechęć wobec „obcych”. W ten sposób powstał stereotyp bikiniarza-chuligana. Dawało to dobry pretekst do podjęcia akcji wymierzonych przeciwko nonkonformistycznej młodzieży, akcji będących jaskrawym przykładem nadużywania władzy.

Książka Chłopka, oprócz etymologicznej analizy nazwy tytułowej subkultury (wraz z jej terytorialnymi wariantami), oprócz próby wskazania źródeł bikiniarstwa oraz jego zasięgu, a także drobiazgowego opisu garderoby, przynosi charakterystykę psychologiczną bikiniarzy. Badacz skupia się na artykułach publikowanych w „Sztandarze Młodych”, dzienniku będącym organem prasowym ZG ZMP, a zatem wybór nie jest tu przypadkowy. Nietrudno się przy tym domyślić, jaki obraz bikiniarzy wyłania się z gazety mającej wychować obywatela Polski Ludowej.

Swoje rozważania kończy autor analizą karykatury socrealistycznej, ale czyni to tym razem w sposób bardzo pobieżny. Owszem, w książce znajdziemy reprodukcje karykatur i rysunków satyrycznych, jednak nie zostały one właściwie poddane krytycznej refleksji. Lepiej by było, gdyby Chłopek znacznie rozszerzył tę partię tekstu lub w ogóle z niej zrezygnował. Operowanie ogólnikami na niewiele się zda, a przecież (czego dowodzą np. szkice Katarzyny Murawskiej-Muthesius) karykatura stalinowska może być przedmiotem ciekawych interpretacji.